



fot. Archiwum

Zakontrolować na śmierć

Kilka lat temu tysiące warszawiaków miało problemy z realizacją recept, ponieważ aptekarze odsyłali ich do lekarzy z powodu nieprawidłowego, zdaniem Narodowego Funduszu Zdrowia, stosowania powszechnie używanego i zrozumiałego skrótu nazwy miasta – W-wa. Ostatnio panikę wzbudziła plotka (ale czy na pewno plotka?) o obowiązku umieszczania na recepcie kodu pocztowego – na wszelki wypadek, w obawie o swoje finanse, aptekarze nie przyjmowali recept bez dodatkowych numerków.

nością w dziedzinie rehabilitacji medycznej są zatrudnieni w kilkudziesięciu miejscach na raz (jak się okazało – niektórzy nawet o tym nie wiedząc).

Polska epidemiologia z każdym rokiem stanowi coraz większą zagadkę dla badaczy spoza Polski – liczba przypadków niektórych chorób z roku na rok gwałtownie spada lub rośnie (zjawisko raczej niespotykane na świecie) w zależności od zmieniającej się wyceny NFZ (np. ogromna liczba przełomów naciśnieniowych mogłaby dowodzić fatalnego sta-

„ Czy NFZ nie jest potworem, który wymknął się spod kontroli swojego twórcy? I to potworem, którego apetyt rośnie? ”

Pewna lekarka, będąc pacjentką w szpitalu, za zgodą ordynatora popołudniami wychodziła do pracy w swojej poradni, gdzie nie miał jej kto zastąpić (a kolejka pacjentów do niej sięgała kilku miesięcy). Długo nie trwało, a czujny NFZ wykrył to „oszustwo” – na wszelki wypadek karę nałożono zarówno na szpital, jak i na poradnię (nikt nie chciał wziąć winy na siebie, a ktoś przecież na pewno musiał być winny!).

Gdy minister zdrowia ustanowił specjalizację w dziedzinie hipertensjologii, szpitale na wyścigi zaczęły kierować swoich lekarzy, aby jak najszybciej uzyskali te kwalifikacje. Nie było to bynajmniej spowodowane epidemią nadciśnienia tętniczego – niektórych procedur z tego zakresu nie można rozliczyć, jeśli oddział nie ma hipertensjologa. Na tej samej zasadzie lekarze ze specjal-

nu leczenia tej choroby – czy to rzeczywistość, czy raczej racjonalne zachowanie świadczeniodawców usiłujących przechytrzyć płatnika?).

Bezmiar narzucanej świadczeniodawcom biurokracji, bezwzględne kontrole, zasady kontraktowania obliczone na ograniczenie dostępu do określonych świadczeń to codzienność polskiej służby zdrowia. Czy istnienie instytucji będącej regulatorem, akredytatorem, kontrolerem i płatnikiem w jednej osobie nie jest przypadkiem patologią? Czy NFZ nie jest potworem, który wymknął się spod kontroli swojego twórcy? I to potworem, którego apetyt rośnie – w dobie dyskusji o informatyzacji ochrony zdrowia NFZ ma wyraźne zapędy do odgrywania roli Wielkiego Brata trzymającego w garści wszystkich i wszystko. Czas zatrzymać tę bestię, bo może być za późno. ■